Kuryer Poznański.

No. 198. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 1 września 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. E. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 września.

W wielkiéj polityce coraz ciszéj i ciszéj. Jedynie walka państwa z Kościołem w cesarstwie niemieckiém i krwawa wojna domowa w Hiszpanii zwracają na siebie uwagę. Jaskrawą illustracyą pierwszéj podają świeże wypadki w Książu, o których bióro Wolffa w dwóch telegramach wczoraj już całą zawiadomiło Europę. Pan Kubeczak doczekał się zaiste, bardzo smutnéj sławy.

Gdyby wierzyć można doniesieniom telegraficznym z źródeł republikańskich, należałoby przypuścić, że Karliści w istocie zmuszeni byli odstąpić od oblężenia Puycerdy po dwukrotnym bezowocnym szturmie w nocy z 29 na 30 zm. Również na kilku innych punktach miały wojska królewskie drobne ponieść porażki — Posłowie niemiecki i austryacki złożą podobno jednocześnie marszałkowi Serrano swe listy uwierzytelniające, co ma poświadczyć o zgodności polityki dworów berlińskiego i wiedeńskiego w sprawie hiszpańskiéj.

Według paryskiego telegramu do Pall Mall Gazette miała oświadczyć ambasada rosyjska w Paryżu, że wiadomość podana przez dzienniki bonapartystowskie, jakoby cesarz Aleksander zaprosić miał cesarzewicza Napoleona na jesienne ćwiczenia wojsk rosyjskich do Petersburga, jest całkowicie bezpodstawną. Również nieprawdopodobném jest doniesienie londyńskiego dziennika Décentralisation, jakoby cesarzewa Eugenia miała zamiar przybyć do jednego z obozów w czasie ćwiczeń wojskowych.

Zresztą z Francyi żadnych nie ma nowin, chyba te, że marszałek Mac Mahon podpisał dekret zwołujący wyborców siedmiu departamentów do urny na dzień 4 października, i że dziennikowi angielskiemu Hour odebrano debit na Francyą z powodu jego artykułów o marszałkach Mac Mahon i Bazaine.

Dzienniki galicyjskie dowiadują się, że Wydział krajowy wniesie na przyszłym sejmie projekt wykupna propinacyi, ułożony na podstawie zasad przez sejm na ostatniéj sesyi uchwalonych Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, miałby sejm w takim razie wiele bardzo ważnych projektów do rozbioru, jako to projekt Wydziału krajowego o okręgach gminnych, o drogach, oraz projekta rządowe w sprawie propinacyi i funduszu indemnizacyjnego Pomimo tylu prac ma sesya trwać, jak wiadomo, krótko. Dziennik Polski, który naznacza jéj dłuższy przeciąg czasu, niż dzienniki wiedeńskie, zapowiada, że zamknięcie sejmu nastąpi przed końcem października.

Neue Fr. Presse donosi, że stronnictwo ruskie zamyśla za poradą „Rady ruskiéj,“ wezwać wszystkie centralistyczne (verfassungstreue) reprezentacye powiatowe i gminne w Galicyi, aby wysyłały do Rady państwa petycye o założenie uniwersytetu w Czerniowcach. W téj sprawie podało i Słowo komunikat, że „Ruscy,“ są za założeniem rzeczonego uniwersytetu w Czerniowcach, byle nie kosztem uniwersytetu lwowskiego, to jest, byle tego nie zwijano.

Wybory uzupełniające do sejmów przedlitawskich, mianowicie do sejmu lwowskiego gniewają centralistów wiedeńskich i żydów galicyjskich. Nie mogą strawić, że w Brodach, mieście par excellence żydowskiém, przepadł ich centralistyczny kandydat, a obrany został dr. Zucker, wprawdzie żyd, ale należący do stronnictwa narodowego. Żal ich i gniew z powodu téj przegrany znalazł wyraz w Neue Fr. Presse, która, zastanawiając się nad ostatniemi uzupełniającemi wyborami do sejmów, woła: „Wynik wyborów tych i w Galicyi odsłania nam smutny obraz omdlenia tamtejszéj partyi centralistycznéj. Mianowicie żałować należy, że w Brodach, reprezentowanych dotąd przez prezesa Izby handlowéj, p. Kallira, który należał do naszych, wybrano do sejmu żydowskiego Polaka.“

Z Rosyi piszą nam:

„W gazetach moskiewskich czytamy szczegóły o porozumieniach starokatolików szwajcarskich z tutejszym synodem prawosławnym. Starokatolicy w trakcie korespondencyi prosili o książkę, którąby zawierała wykład wiary prawosławnéj a gdy posłano im taką książkę, w odpowiedzi oświadczyli, że zgadzają się we wszystkiem.

„Zapewne wiadomo u was, że ma być przeprowadzona reforma w prawosławiu. Mają potworzyć dyecezalne sądy pod głównym zarządem nie archirejów, lecz prokuratorów, świeckich ludzi, wyznaczonych na to przez prokuratora synodu. Archireje dopraszają się o zwołanie soboru dla zapobieżenia tym reformom. Reformy te odejmują archirejom wszelką władzę sądowniczą, a administracyjna ma pójść pod kontrolę świeckich. Archireje mówią: Nam już nic nie pozostaje tylko same nabożeństwo (bohasłużenie) to jest odprawianie solennych mszy.“

Dochodzą nas z wielu stron wiadomości, że komisarze obwodowi pouczają i zapowiadają, iż każde nowonarodzone dziecko musi być wpierw zapisane u urzędnika stanu cywilnego, zanim je do kościoła zaniosą, grożąc, że w razie preciwnym i księża i rodzice będą karani grzywnami. Jestto tłómaczenie dowolne prawa, które wzmiankuje jedynie, że zameldowanie musi w ośmiu dniach nastąpić. Trzeba czuwać, aby ta niebezpieczna interpretacya nie ustaliła się. Wszelkie zaniedbanie tak ważnéj kwestyi byłoby grzeszne. Ileżby dzieci umierało bez chrztu św., gdyby takie przeszkody stawiano. Przecież urzędnicy cywilni wyznaczeni są na całe okręgi i nie rezydują w każdém miejscu, oprócz tego mają mieć godziny służbowe i nie będą na zawołanie każdéj chwili, jak byli dotąd i pozostaną nadal księża katoliccy.

W piśmie, które zamieściła Ostdeutsche Ztg a któreśmy za nią powtórzyli, pan Kubeczak powołuje się na kilku księży i wymienia miejsca rzekomego ich pobytu. Oczekiwaliśmy i oczekujemy jeszcze zaprzeczeń z miejsc, lekkomyślnie, jak mamy nadzieję, i bezpodstawnie, wskazanych. Zaprzeczenia te byłyby nam bardzo pożądane. Dotąd nadesłał zaprzeczenie takie ksiądz Stelter, proboszcz w Bledzewie, do Germanii, które téż poniżéj zamieszczamy.

Z Książa piszą nam pod dniem 30 sierpnia:

Do mojego wczorajszego listu dodaję, że ks. dziekan Rzeźniewski, przybywszy do Włościejewek, złożył Najświętszy Sakrament we Wielkim Ołtarzu i zgromadziwszy lud, odmówił wraz z wiernymi modlitwy expiacyjne.

Dziś rano udał się do Włościejewek tutejszy wikaryusz ksiądz Bąk i odprawił tam nabożeństwo. Włościejewki nie mają swojego proboszcza i właśnie dziś przypada tam odpust Poświęcenia Kościoła,

Tu u nas p. Kubeczak, przenocowawszy we dworze, gdzie mu p. Kenemann mieszkanie tymczasowe urządził, udał się dziś rano do kościoła, aby odprawić jutrznią.

Przed kościołem zastał tłum ludu, który nie pokazywał przyjaznego usposobienia. Dawały się słyszeć wyrazy, które p. Kubeczakowi przyjemne być nie mogły. Zamięszało go to i nie długo myśląc zrejterował ogrodami do dworu. Dzwony całkiem słyszeć się nie dały. Kościelny podziękował był za służbę a organista się nie zjawił.

Około godziny 10 wyszli z dworu p. Kubeczak, burmistrz i dwóch żandarmów i postępowali ulicą ku Kościołowi. Po drodze odzywały się głosy oburzenia. — Wołano; „to nie ksiądz — idzie jak złoczyńca między żandarmami. — Nie chcemy takiego proboszcza.“

Pan Kubeczak nasłuchał się wielu nieprzyjemnych rzeczy.

Kobiety szczególniéj oburzenie mu pokazywały. Im bliżéj kościoła, tém bardziéj tłum się zwiększał i wrzawa tém silniéj rosła. — Ktoś p. Kubeczaka kijem szturchnął, mówią, że plwano na niego. Żandarmi aresztowali jednego parobczaka, a gdy go chciano odbić, jeszcze dwóch czy trzech innych wzięli i do komórki zamknęli. Pan Kubeczak znowu tak jak rano cofnął się i bocznemi ścieżkami dostał się do dworu.

Nabożeństwo świętokradzkie nie odbyło się.

Wkrótce potém wyniesiono chorągwie i obrazy z Kościoła i spora gromada odniosła je do Włościejewek. Między tłumem zjawił się pan landrat i starał się uspokoić wzburzone umysły. Ale ludzie protestowali ciągle: nie przyjmiemy takiego proboszcza—odstępcy nie chcemy.

Zarekwirowane ze Sremu wojsko przybyło niedawno temu wozami pocztowemi. Mały ten oddział, złożony podobno z 12 ludzi, nie wieleby tu wskórał, gdyby mieszkańcy Książa chcieli jakie gwałty czynić. Pokazali oburzenie i dziwować się temu niepodobna, może poszli nieco za daleko, ale w gruncie nie mają żadnego zamiaru czynnie występować.

Jak wszędzie tak i tutaj rozumiemy, że nieporządkiem i gwałtami przysłużylibyśmy się tylko przeciwnikom naszym i że opór bierny najlepiéj przystoi tym, którzy chcą wiernie dotrwać przy Kościele, zalecającym cierpliwość i roztropność.

Do kościoła sprofanowanego nie pójdziemy, pana Kubeczaka nie przestaniemy uznawać za intruza, zostaniemy wiernymi katolikami do śmierci; ale zaręczamy, że spokoj u nas zakłócony nie będzie.

Wszyscy się tu dziwią, że p. Kenemann z taką zaciekłością i z taką lekkomyślnością wystawił na ciężką próbę ludność majątku, który tylko co nabył, i że nie cofnął się przed obawą zrażenia sobie téj ludności na zawsze.

Uroczystość Sedanu 2 września.

Mijają już cztery lata od owych zwycięztw świetnych odniesionych nad Francyą, gdzie czarny orzeł pruski przebiegał niwy francuzkie, poza sobą zostawiając gruzy, zgliszcza, płacz i klęski. Szalone szczęście sprzyjało wówczas Niemcom, jakiego drugiego historya nie wskazuje. Bóg był z nimi, ale tak jak był z Atyllą, gdy chciał przez niego ukarać grzechy narodów. Do dziś nie mogą Niemcy wyjść z upojenia, w jakie ich wprawiły owe powodzenia. Każda rocznica zwycięztw wprawia ich w szał radości. Nie mają Niemcy téj wielkiéj cnoty, jaka i jednostki i narody szlachetne zdobi: tj. wstrzemięźliwości w szczęściu, bo téż nie mają drugiéj cnoty równie szlachetnéj: wspaniałomyślności względem zwyciężonych. Obecnie Niemcy będą obchodzić dnia 2 września uroczystość sedańskiego zwycięztwa — ależ ta pamiątka powinna ich nie do szalonéj radości, zapominającéj o godności własnéj, pobudzać, lecz raczéj do zastanowienia się nad kruchością i niestałością szczęścia ludzkiego i nad sprawiedliwym sądem Bożym, jaki Pan Bóg wykonał wówczas na owym mocarzu, który przez 20 lat snuł intrygi przeciw porządkowi bożemu na świecie, który podkopał cynizmem swoim w polityce społeczeństwo europejskie.

Kuryer literacki.

Bernardo Ribera. — Brevis enarratio historica ecclesiae Moscoviticae wydane przez Wiel. O. Martynowa S. J.— Paryż 1874.

(l.) O wielebnym O. Martynowie Kuryer już nieraz musiał wspominać. Wydał on był ważne dla dziejów Kościoła unickiego w Polsce: Specimen ecclesiae ruthenicae, Ignacego Kulczyńskiego, prokuratora niegdyś Zakonu Bazyliańskiego w Rzymie, gdzie to dzieło, dedykowane papieżowi Klemensowi XII, wyszło po raz pierwszy 1733 r. a dopiero w lat siedmnaście po śmierci autora i w Polsce w Berdyczowie roku 1759 przedrukowaném zostało. Obie edycye jednakże należą do rzadkich książek zeszłego wieku i dla tego Ojcu Martynowi wdzięczność się nie mała należy za to wydanie nietylko ozdobne, ale i bardzo staranne.—Większą jeszcze cześć i wdzięczność obudził w nas O. Martynów za wydane w tym roku dziełko, w którém silny stawi opór wprowadzeniu języka moskiewskiego do pieśni i modlitw Kościoła katolickiego na Litwie i Rusi. Książka ta, napisana z wielką siłą a zarazem umiarkowaniem, jest może pierwszą książką, wyszłą z pod pióra Rosyanina, która pod względem rozklasyfikowania ruskich narzeczy i pojęć etnograficznych jest zgodną z prawdą i żadnych interesowanych nie ma bałamuctw. Lecz ważna ta dla nas broszura nie mogła ujść uwagi polskich dzienników w Galicyi i Księstwie Poznańskiém, dla tego téż nie o niéj pisać dziś myślemy, ale o książce w mało bardzo egzemplarzach odbitéj i nie będącéj wcale w handlu: Brevis enarratio historica ecclesiae moscoviticae, którą współczesny Kulczyńskiemu hiszpański dominikanin Bernardo Ribera napisał.

O. Martynów, co mógł tylko, zebrał notat co do życia autora, a była to praca dosyć mozolna, któréj trud znakomicie nagrodzony został. Ribera przebywał w Petersburgu i Moskwie od 1727 do 1730 jako kapelan ambasady hiszpańskiéj wysłanéj do Moskwy księcia de Liria, miał zarazem daną mu z Rzymu godność misyonarza apostolskiego, która, jak się pokaże, czczym tytułem nie była dla niego. Odżałować nie możemy, że w wstępie O. Martinowa, napisanym wyborną łaciną, pominięty został tak ważny historyi moskiewskiéj moment polityczny, który trwał właśnie od 1727 do 1730 roku, a którego tak żywy i tak dramatyczny obraz dał nam Adam Mickiewicz w drugoletnim kursie swéj literatury słowiańskiéj (52 prelekcya, 28 stycznia 1842). Jest to do tego obrazu niezbędne tło, na którém Ribera może się ruszać, rozprawiać i pisać. Druga uwaga, jaką sobie zrobić pozwalamy, jest daleko mniejszéj wagi, że wyraz hiszpański Ribera nie oznacza rzeki (une rivière), ale brzeg (un rive). Lecz zaczniemy od początku opowiadanie nasze.

O. Bernardo Ribera był rodem z Katalonii i w Barcelonie pobierał nauki, gdzie téż i wstąpił do zakonu kaznodziejskiego. Wspomina on w dziele swojém, że był tam obecnym spaleniu, czy uduszeniu przez inkwizycyą świętą jakiegoś dyakona, co nie małe na nim zrobiło wrażenie; musiał jednakże posiadać pewną powagę i wziętość, kiedy go książę de Liria wybrał na kapelana swojéj ambasady. Na Szląsku po raz pierwszy spotkał się z protestantami, o których jako Hiszpan słyszał tylko, ale ich nie widział. Spotkał on się z jakimś ich pogrzebem, a uderzony dziwnym strojem pastorów, zapytał się ich jakiéj są religii. Odpowiedziano mu, że ewangielickiéj. Na ten wyraz zupełnie nowy dla niego mnich kataloński ogromnym parsknął śmiechem i zaczął im dowodzić jak niedorzecznem jest podobne sobie dawać nazwisko; nie wiemy, jak się ta dysputa skończyła, ale Ribera opowiada nam za to nieocenioną i charakteryzującą ówczesnych protestantów anegdotę. Przechodził raz w Wrocławiu około kościoła św. Maryi Magdaleny i usłyszał w nim z wielkiém swojém zdziwieniem śpiew po łacinie, wiedział bowiem, że po wojnach religijnych kościół ten Luteranom oddany został, wszedł i zobaczył protestanckich pastorów dziwacznie ubranych, siedzących w chórze na kształt kanoników i śpiewających z niektóremi zmianami Officium na cześć Najświętszéj Panny. Zrazu myślał, że to jest przedrwiewanie katolickich obrzędów, ale widząc powagę tych ludzi, wolał się spytać o przyczynę tego niewytłómaczonego objawu, niż próżne robić domysły i następującą otrzymał odpowiedź. Że kościół ten miał wiele zapisów na wieczne czasy, a między innemi ogromny fundusz na odprawianie tego nabożeństwa. Po zajęciu kościoła przez Luteranów oddano wszystkie zapisy na odprawianie mszy świętych katolickim kościołom, ale ten mocno intratny podjęli się sami odprawiać dla wielkiego dochodu. Robi tu uwagę poczciwy Ribera, że wprawdzie doktryna Lutra zakazuje oddawać cześć Matce Boskiéj, ale między doktryną Lutra a bitemi talarami dla tych pobożnych Niemców wybór nie był trudny. Ribera spotyka się jeszcze z protestantami w Szczecinie, zkąd morzem udał się do Petersburga; ma tam z nimi nowe rozprawy, które się na niczém skończyć musiały; — ale od téj pory powziął najwyższy wstręt do Kalwinistów i Luteranów, którzy w przekonaniu jego są gorsi od Żydów i Mahometan. Nie oszczędzał téż nasz dominikanin i Jansinistów, których półkalwinistami nazywa; widzi w nich wielkie niebezpieczeństwo dla Kościoła moskiewskiego, widząc żonę Bazylego Dołgorukiego, księżniczkę Galicyn z domu, którą biskup Utrechtski nawrócił, wmówiwszy w nią, że weszła na łono Kościoła katolickiego. Odżałować nie można, iż Ribera nie jechał przez Polskę i nie zapoznał się z unitami pierwéj na Litwie lub Rusi, nim stanął na moskiewskiéj ziemi

Kiedy ambasada księcia de Liria stanęła w Petersburgu, panował jeszcze młodziutki Piotr II, ale uwolniony już przez Dołgorukich z pod opieki Mieńszczykowa, który, zasłany na Syberyą ze swoją rodziną, w Berczowie życie zakończył. Systemat cały rządów dotychczasowych carstwa zupełnie został zmieniony i nastąpiła pewna reakcya przeciw porządkowi rzeczy, jaki Piotr Wielki wprowadził. Dołgorukowie znali Europę, ale tajemnic carstwa moskiewskiego nie rozumieli wcale. Chcieli oni nie panować, ale rządzić według natury i tradycyi dawnych swojego narodu. — Po raz pierwszy, mówi Mickiewicz, znaleźli się w carstwie ludzie, którzy chcieli myśleć, działać jako inndywidua i czuć się obywatelami. Ale na czémże mogli oprzeć swoje reformy, kiedy nic nie istniało w Rosyi podobnego do innych państw europejskich Musieli wziąć tedy za podstawę swojéj oligarchii, mającéj zastąpić absolutyzm carów, senat przez Piotra pierwszego utworzony. Dołgorukowie nie pojmowali, dla czego carowie starali się wsuwać w śniegi Finlandyi, zajmować Kaukaz, wojować z Turcyą, trzymać wojsko nad granicami Polski, mącić i wichrzyć wszędzie. Dołgorukowie umyślili z całą Europą zachować pokój, zmniejszyć armią, urządzić finanse. A że Petersburg był zanadto przesiąknięty żywiołami cudzoziemskiemi, przeciwnemi tym wszystkim reformom, przeniesiono stolicę i rezydencyą carską napowrót z Petersburga do Moskwy. Naturalnie, że za dworem udały się tam i wszystkie ambasady a z niemi i nasz Ribera, gdzie prawosławnéj cerkwi mógł się bliżéj jeszcze przypatrzyć. Na nieszczęście Dołgorukich, syn nieszczęśliwego carewicza Aleksego Piotr II, niedługo panował, bo mając lat 15 i pół umarł na ospę w 1729 r. a na tron carski powołana została Anna Iwanówna, księżna kurlandzka któréj Dołgorukowie postawili warunki, które ona bez najmniejszego podpisała namysłu: że bez dozwolenia rady, któréj żaden członek zmieniony być nie może, monarchini nie będzie mogła ani wypowiadać wojny, ani zawierać pokoju, jak równie naznaczać swego następcę, mianować na wysoki

Mieliby się Niemcy nad czém zastanowić w obecnych czasach, że droga, którą idą obecnie, jest ta droga, która czy rychléj czy późniéj wiedzie do Sedanu, boć to oczywista, że Prusy, a w szczególności kierownik ich polityki, a uczeń Napoleona z Biarritz, stały się spadkobiercami i wykonawcami mistrzowskiemi, przyznać to trzeba, zasad i idei Napoleona, tego ukoronowanego rewolucyonisty.

Będą uroczystość Sedanu obchodziły — ale tylko liberalne Niemcy; katolickie Niemcy głoszone za „Reichsfeinde“ nie wezmą żadnego w niéj udziału. Mają Niemcy choć i liberalne przyczynę cieszyć się jeszcze teraz po 4 latach? Zwycięztwa francuzkie skleiły pozornie jedność niemiecką, ale jedność niemiecka dzisiejsza to kolos, to moloch o glinianych nogach — lada wstrząśnienie w polityce, wstrząśnie nią do głębi i roztrąci ją, że prysnąć może w kawałki. Byłby tryumf niemiecki zupełny, gdyby obok jedności zewnętrznéj jeszcze Niemcy zdobyli sobie jedność wewnętrzną, gdyby się udało było żelaznemu księciu zespolić wszystkie żywioły sprzeczne sobie w Niemczech ku jednemu celowi, ku jednéj myśli, w jednolite ciało.

Ale po 4 latach nic mniéj nie widzimy, jak jedność wewnątrz Niemiec, a gdzie téj nie masz, tam i armie uzbrojone od stóp do głów, ani fortece Strassburga i Metzu, ani fundusze ogromne na wojnę przysposobione, na nic się nie przydadzą.

Jakaż to jedność wewnętrzna Niemiec? Duńczycy i Polacy wołają o zadosyćuczynienie prawom przyrodzonym swych narodowości pogwałconych; większa część bawarskiego ludu z nieufnością patrzy na stolicę północną osiadłą wśród piasków brandenburgskich, rychło mu ztamtąd zagrabią resztki samodzielności — i kupią się z trwogą o swoją autonomią szczepową około swego młodego króla; w katolickich prowincyach Prus słychać jęki boleści ludu katolickiego patrzącego na wypędzanych i do więzień wleczonych swych dostojnych pasterzy; w anektowanych w r. 1866 prowincyach istnieje potężna partya przywiązana do swych prawowitych a pozbawionych tronu monarchów; *w starych prowincyach pruskich opanowało* umysły wszystkich trwożliwe *oczekiwanie*, jaki kierunek weźmie rozwój państwa niemieckiego; Alzacya i Lotaryngia zostały jak przy zajęciu tak i teraz po 4 latach obce duchowi niemieckiemu; nadto ruch socyalno-demokratyczny grożący podstawom społecznym, rośnie w przestraszający sposób — oto wcale nieświetny obraz wewnętrznéj jedności Niemiec, sklejonéj krwią i żelazem, i dotychczas żelazem i policyą utrzymywanéj. A nadto materyalne interesa w Niemczech smutne: przemysł wskutek finansowych upadków omdlał, kupiectwo narzeka na złe czasy, wiele kantorów kupieckich zamkniętych, tysiące rąk bezczynności niedobrowolnéj oddanych. Oto drugi smutny rys jedności niemieckiéj.

Ale może moralne zdobycze lepsze będą w Niemczech zjednoczonych? Gdzie tam, i tu ruiny i pustki.

Niewiara i nieprzyjaźń ku Kościołowi i wierze rozzuchwaliły się; poczucie religijne i kościelne w ludności protestanckiéj w upadku, a jeżeli w społeczności katolickiéj to poczucie się podniosło, to musi ono być okupywane ciężkiemi i bolesnemi ofiarami i majątku i ofiarami wolności najdostojniejszych obrońców Świętości Pańskich. Obyczaje coraz więcéj wolnieją, prostactwo nieokrzesane w niższych klasach się wzmaga — a we wyższych rośnie żądza używania i chciwość niepohamowana zysków materyalnych i nieprawym sposobem nabytych. Otóż ten pogląd na materyalny, spółeczny i moralny stan zjednoczonych Niemiec nie uprawnia zaiste Niemców, aby folgowali znów dnia 2 września r. b. szalonéj rádości — te wszystkie ujemne strony winny ich raczéj do wytrzeźwienia przyprowadzić.

Dla nas Polaków obchód uroczystości Sedanu jest podwójném urągowiskiem. Cóż nam przyniosło zjednoczenie Niemiec? Wszakżeż ono nastąpiło w imię idei, zasady narodowości, proklamowanéj przez Napoleona, a jednak ono większy nam ucisk i sroższe jarzmo dla naszéj narodowości przyniosło. Przez 4 lata od czasu zjednoczonych Niemiec ileż ciosów na nas spadło? Wojnę exterminacyjną zjednoczone Niemcy wypowiedziały żywiołowi polskiemu — w imię idei narodowości zapowiedziano nam, że mamy zostać wpierw Niemcami, niż nam pozwolą swobodniéj odetchnąć jako obywatelom równouprawnionym państwa. Tak, od Sedanu nasi Arcypasterze po więzieniach, wielu kapłanów przed kratki stawianych i wywożonych po za powiaty, w których mieli swe urzędowanie; od Sedanu szkoły wydarte Kościołowi; od Sedanu wiele szkół na bezwyznaniowe zamienionych; od Sedanu nauka religii ustała w niższych klasach gymnazyalnych; od Sedanu seminarya nasze opustoszały, majątek kościelny stawiony pod dozór urzędnika państwowego; od Sedanu, wypędzeni zakonnicy; od Sedanu, język polski w szkołach wyższych na wymarcie wskazany a pokolenie nasze na skarłowacenie; od Sedanu, cios po ciosie spada na nasz Kościół i na naszą narodowość. — *Oto tyle dobrodziejstw cywilizacyjnych* odebraliśmy od czasu Sedanu!

Nie urągowiskoż to więc nieszlachetne, jeżeli wobec ciosów spadających na nas od Sedanu druga, mniejsza, napływowa tylko połowa ludności Księstwa, będzie festynami obchodziła uroczystość Sedanu? Nie godzien wolności ten naród, co wolności drugiego uszanować nie umie — stokroć mniéj jeszcze jéj godzien ten, który boleści drugiego narodu uszanować poważnie i szlachetnie współczuciem nie umie i jeszcze się ubiega o to, aby tę boleść przedrzeźniać i z niéj szydzić.

Niechaj więc Niemcy współobywatele nasi radują się, niechaj iluminują swe mieszkania — niechaj szumne a namiętne toasty wznoszą w ten dzień — my jak przystoi na naród z godnością umiejący znieść swój ucisk i ciężką dolą, u stóp ołtarzy w modlitwie czerpać będziem cierpliwości i będziem błagać zmiłowania Pańskiego, ufni w tę Opatrzność Bożą, która potrafi: „Mocarzy składać ze stolicy a wynosić pokorne.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył nadać dozórcy na żwirówce Tepper w Jaraczewie, w powiecie śremskim, powszechną oznakę honorową.

* **Pan Kubeczak** w słynnéj swéj odezwie do „Brac w urzędzie“, zamieszczonéj w numerze 192 naszego pisma, wymienił pomiędzy innemi miejscowościami i Bledzew, w którym spodziewał się znaleść „wolnomyślnego Brata w urzędzie.“ To przypuszczenie pana K. natrafiło na przeszkody, przynajmniéj otrzymała Germania z miasta tego następujące pismo:

„Bledzew (w Poznańskiém),
27 sierpnia 1874.

W odezwie pana Kubeczaka z Borku, do „wolnomyślnych“ księży wystósowanéj, wymienione są pojedyńcze miasta W. Księstwa Poznańskiego, pomiędzy niemi i Bledzew, w których mniema znaleść potakiwanie. Nie mogło przecież panu Kubeczakowi wpaść na myśl, żeby mnie za takiego uważał, gdyż już przed rokiem odebraną mi została inspekcya szkólna, bez podania wprawdzie przyczyny, lecz ponieważ denuncyowano mnie jako „ultramontanina“, „służalca Rzymu“, „Jezuitę.“

Ks. Stelter, proboszcz.“

* **Podług planu** budowy fortec z roku 1873 projektowano celem wzmocnienia fortecy poznańskiéj wznieść cztery większe forty po 600 000 talarów i siedm mniejszych po 450,000 talarów Wszystkie forty wybudowane być miały w odległości 3500 do 4000 metrów od wału opasującego miasto, ażeby je w ten sposób całkiem zabezpieczyć od bombardowania. Cały plan wykonania robót tych uważać było można za stale ustanowiony, również ukończonemi już były prace rozmiarowe nowych fortów. Przy powtórnéj jednakże rewizyi projektu fortyfikacyjnego przez kompetentne władze inżynierskie nabrano tego przekonania, że przy ważności fortecy poznańskiéj liczba projektowanych fortów i ich odległość od wału opasującego miasto wydają się nie wystarczającemi. Mianowicie potrzebną jest większa odległość pomiędzy fortami a miastem, ażeby miasto zasłonić przed energicznem bombardowaniem dzisiejszemi dalekonośnemi działami oblężniczemi. Przez to zaś, że pojedyńcze forty daléj wysuniętemi zostaną, interwala pomiędzy niemi staną się za wielkie, ażeby się mogły przy walce działowéj nawzajem wspomagać, wskutek czego liczba fortów musi być powiększona. Nakazano dla tego jeszcze raz przerobić plan fortyfikacyjny. Koszta zatém rozszerzenia fortecy poznańskiéj, obliczone pierwiastkowo na 7,023,000 talarów, będą zapewne znacznie podwyższone. Prócz Poznania, opasaną zostanie na Wschodzie fortami foteca Toruń, którą dotąd zaliczano do fortec III klasy. Projektowaném tam jest wzniesienie pięciu większych i dwóch mniejszych fortów, których koszta obliczono na 5,280,000 talarów. Prace rozmiarowe już są rozpoczęte, budowa jednakże rozpocznie się dopiero, skoro forty w Królewcu i w Poznaniu zostaną ukończone. Prócz Malborga jest Toruń, po zniesieniu fortecy grudziądzkiéj, jedynem obwarowaném przejściem przez Wisłę a prócz tego węzłem kilku kolei żelaznych.

* **Kelnera Mann,** liczącego 73 lat, ruszył w niedzielę paraliż na Zielonym Rynku, wskutek czego śmierć nastąpiła niezwłocznie.

* **Przy reparacyi komina** na domie przy Starym Rynku spadł w sobotę mularz, na szczęście jednakże nie na bruk, lecz na dach o mniéj więcéj 20 stóp niższy od domu sąsiedniego, wskutek czego rany, jakie otrzymał, nie są niebezpieczne.

* **Dozorcy windy** za bramą ku Szelągowi skradziono w nocy z dnia 28 na 29 zm. koszki z pszczołami, w wartości 20 do 25 talarów. Złodzieje wyjęli z nich miód, a kószki same pozostawili pod Szelągiem.

* **Aresztowano** onegdaj w nocy czeladnika mularskiego, który wszczął na ulicy Wrocławskiéj kłótnią z dwoma panami, z których jednego uderzył pięścią, a prócz tego rzucił się na nocnego stróża.

* **Reprezentanci miasta Trzemeszna** odrzucili, jak donosi Dziennik Poznański, 6 głosami przeciwko 5 projekt rejencyi bydgoskiéj zamienienia nazwy tego miasta na „Tremessen.“ Prócz Polaków, głosował jeden starozakonny reprezentant za zatrzymaniem obecnéj nazwy.

* **Amerykańskie wagony do spania,** zaprowadzone od kilkunastu dni przy pociągach kuryerskich na kolei wschodniéj, są od licznych podróżnych używane. Jadące w wagonach tych osoby są mianowicie zadowolnione z towarzyszących im konduktorów, ponieważ ci mówią po francusku i angielsku.

* **W przyszły czwartek** dnia 3 września odbędzie się posiedzenie komisyi Ortograficznéj o godzinie 4 po południu. L. Rzepecki.

* **Siostry św. Elżbiety.** Wiadomo, że od dawna istnieje tu w Poznaniu zakład katolicki pod imieniem sióstr św. Elżbiety, których głównem zadaniem i pracą jest pielęgnować chorych jakiegokolwiek wyznania lub narodowości, po domach. — Zasługi ich i prace nie tylko tu w miejscu, ale po całém Księstwie są znane, wołane na wszystkie strony zdążają ze swoją posługą. Żyją one z ofiar i jałmużn i nie mają jeszcze własnego mieszkania. By takowe sobie założyć i nadal módz się utrzymać, jeżdżą one po prowincyi, za pozwoleniem Naczelnego Prezesa zbierając datki. Z dniem 1 września rozpoczynają one zbierać po prowincyi jałmużny, i godne są i zasługują ze wszech miar na to, aby księża i świeccy panowie chętnie je datkami swemi zasilali.

* **Przy szkole realnéj w Wschowie** odbędzie się w nadchodzącą sobotę pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. Polte egzamin ustny dwóch abituryentów.

* **Towarzystwo rólnicze trzemeszeńskie** uchwaliło na odbytym w dniu 25 z. m. zjeździe wysłać dwóch delegatów na wystawę warszawską. Misyą tę powierzono pp. Rożańskiemu z Padniewa i Bentkowskiemu z Białotula, którzy po powrocie mają zdać sprawę z odebranych wrażeń, celem pouczenia drugich.

* **P. Stanisława Węclewskiego,** drugiego nauczyciela wyższego przy gimnazyum w Chełmnie, przeniesiono w charakterze pierwszego nauczyciela wyższego do gimnazyum w Chojnicach.

* **Galicyjska Rada Szkólna** przyjęła w poczet książek szkólnych dla szkół średnich „Przykłady i wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich,“ wydane przez prof. Mecherzyńskiego, tudzież „Historyą literatury polskiéj“ i „Stylistykę“ tegoż autora.

* **P. Rakiewiczowa,** artystka teatrów warszawskich, przybyła z Warszawy do Krakowa, gdzie w bieżącym tygodniu rozpocznie występy gościnne.

* **Jako wzór** umiejętnie urządzonéj czytelni ludowéj posłużyć może czytelnia, którą urządził w Galicyi, w Kamionce Strumiłowéj, ksiądz Jakób Nowakowski. Zacny ten kapłan — pisze korespondent z wspomnionego miejsca do Gaz. Nar. — zakupił sam własnym kosztem blisko kościoła plac wynoszący 60 sążni kwadratowych i postawił na nim budynek kosztujący 1000 złr. Budynek ten podzielił on na cztery oddziały. W pierwszym z nich umieścił przedmioty przedewszystkiém oświatę młodzieży na celu mające, tak pod względem nauki jako też i religii. W zakres tu wchodzą obrazy świętych i rozmaite inne, z których pod jakimkolwiekbądź względem mogłoby dziecko a nawet dorosły skorzystać. Daléj znajduje się tam szafa napełniona różnemi dziełkami i czasopismami dla młodzieży. Jest tam także kilkadziesiąt ptaków z naturalnych piór ułożonych w ramach za szkłem. Jest szafa napełniona różnemi zabawkami, których jest 115 sztuk. Są maszynki grające i pozytywki. Przy oknie jest kilkanaście szkieł stereoskopowych. Są też i inne optyczne szkła jak Poliorama, Diorama, Laterna magica, Camera obscura itd. W drugim oddziale prócz kilkunastu obrazów olejnych i kilkadziesięciu obrazów za szkłem, na trzech stołach po 3 sążni długości są rozłożone czasopisma ludowe w języku polskim i niemieckim; trzy duże albumy napełnione obrazami i fotografiami. Przy oknie czterosążniowéj szerokości jest kilkadziesiąt szkieł stereoskopowych, w których co tygodnia odmieniają się obrazki przedstawiające widoki wielkich miast Rzymu, Paryża, Londynu i inne osobliwości. Obrazków stereoskopowych jest 2500 sztuk w dwóch szafach. Jest oprócz tego cztery szaf napełnionych książkami, które wypożyczają się do domu. Liczba książek 1500. W trzecim oddziale prócz portretów cesarza Austryi i cesarzowej znajduje się panorama Wiednia i wystawy wiedeńskiéj z r. 1872 i widoki innych pałaców i kościołów w Wiedniu. W oddziale tym są czasopisma dla więcéj wykształconych. Jest też wystawa paryzka, londyńska w 3 obrazkach stereoskopowych, jest bilard i kilkanaście maszynek grających. W oddziale czwartym Obraz N. P. Maryi w Rzymie malowany. Dwa portrety Ojca św. Panorama miasta Rzymu. Przy oknie zaś kilkaset obrazów stereoskopowych, które przepstawiają tak wnętrza jak i stronę zewnętrzną znaczniejszych kościołów rzymskich oraz inne miasta tego osobliwości.

Czytelnia otwieraną bywa w dnie niedzielne i świąteczne zrana po pierwszéj mszy dla mieszczan i kolonistów, po sumie dla włościan, po nieszporach dla młodzieży, codziennie o godzinie drugiéj po południu dla inteligencyi. Założyciel czytelni za wypożyczenie książek od nikogo nic nie żąda, oprócz aby książkę wypożyczoną nie uszkodzoną oddał; tym zaś, którzy czytać nie umieją, czyta sam ustępy, które dla nich pożytek przynieść mogą i objaśnia je. Oprócz tego czyta im książki hygieniczne, wykłada też naukę dla rolników o rólnictwie, sadownictwie i pszczelnictwie, łączy zatém pożyteczne z przyjemném, stósownie do przysłowia łac. „Omne tulit punctum qui miscuit utile dulci.“

* **Akademia sztuk pięknych w Krakowie** podobno z początkiem przyszłego roku szkólnego będzie w zupełności urządzona, dla tego też długie robił starania, aby ten wyrok cofniętym został, ale jaki był ostateczny skutek, nie wiemy.

Ribera kościół moskiewski z wielką traktuje względnością, poznaje on osobiście większą część prałatów, zwiedza klasztory, dysputuje i zdaje mu się, że kościół ten nie może być dalekim od uznania jedności rzymskiéj. Za Dołgorukich wprawdzie duchowieństwo to głośniéj odzywało się przeciw reformom Piotra Wielkiego i zazdrościło niezależności, jakiéj w państwach katolickich używał Kościół. Ribera opiera swoje nadzieje głównie na tém, że według niego Moskale nigdy nic nie wyrzekli synodyalnie przeciw Rzymowi i Unii Kościołów, co pokazuje, że i popi ówcześni umieli otumanić cudzoziemców; bo czémże było odepchnięcie uroczyste Unii po soborze w Florencyi i Ferarze i uwięzienie Izydora metropolity kijowskiego, nie mówiąc już o innych wypadkach? Już nie żył Stefan Jaworski, którego Piotr Wielki po zniesieniu patryarchata moskiewskiego eksarchą ogłosił, ale Ribera znał jego dzieła teologiczne w jakiémś tłómaczeniu łacińskiém i nazywa je opus catholicissimum. Wszystkie te okoliczności, może bliżéj znane Barcelońskiéj inkwizycyi, dzieło Ribery podejrzaném uczyniły.

Co do przedstawienia doktryn moskiewskiego kościoła, Ribera trzyma się katechizmu Piotra Mohiły, którego nasz Władysław IV tak niebacznie wyniósł na metropolią kijowską schizmatycką, dając tak szkodliwą podporę nieunitom na polskiéj Rusi i Litwie, tak, że wielka część parafii i klasztorów wkrótce od jedności Kościoła oderwaną została. Ribera tylko w czterech punktach prawdziwą różnicę znajduje między rzymskim a moskiewskim kościołem: co do pochodzenia Ducha świętego, co do czyśca przez kościół schizmatycki odrzucanego, co do małżeństwa, które w razie cudzołoztwa żony rozerwane być może i co do nieuznania Papieża za Głowę Kościoła. Przechodzi obszernie sposób moskiewski administrowania sakramentów. O początku kościoła ruskiego ma najbałamutniejsze pojęcia, o których się w monasterach dowiedział; traktuje cokolwiek o zabobonach ludu, którym usiłuje naznaczyć początek, jak na przykład kładzenia umarłym do trumny przez parochów paszportów na drugi świat i t. d. Kończy dzieło serdecznem odezwaniem się do moskiewskiego kościoła, zachęcając do unii.

Małżeństwa księży świeckich nie gani, ale wychwala za to zamknięcie im drogi do wyższych kościelnych urzędów. Nie odmawia klasztorom pewnéj nauki, ubolewa nad stanem prostych mnichów, którzy żyją nie w ubóstwie i posłuszeństwie, ale w straszliwéj nędzy i niewoli. Gorszy go to, że mniszki nie są zamknięte, ale swobodnie chodzą po mieście, lecz bardzo oględnie mówi o ich obyczajach. Można powiedzieć, że książka jest więcéj pisana na to, aby ją czytali Moskale, niż reszta Europy, i dla tego zdaje nam się, że O. Martynów tę książkę wydał na nowo.

Nie tu jednakże jest najciekawsza strona i pism i życia Ribery. Jest on przejęty jedną ideą, że główną przeszkodą do Unii moskiewskiego kościoła z rzymskim są Lutrzy i Kalwini. W rozmowach z wyższém duchowieństwem widzi on wielu biskupów i archimandrytów zarażonych pojęciami protestanckiemi, za któremi wszędzie goni i zwalczyć się stara. Dzieli on nawet nienawiść prawdziwych Moskali do cudzoziemców w służbie rosyjskiéj, ale dla tego tylko, że są po większéj części Lutrami. Odpowiada on jakiemuś Budeuszowi z Lipska na dzieło przestrzegające Moskali przeciw intrygom katolickim i to dzieło za radą księcia de Liria dedykuje carowéj Annie. Budeusz nie puszcza płazem tej odpowiedzi, zbija ją większemi jeszcze oszczerstwami i, jak powiada O. Martynów, że w téj książce jedna tyiko znajduje się prawda, że łacina Ribery jest taedium movens i w istocie zostawia ona wiele do życzenia. Lecz któż jest ten Franciscus Budeus? pokazuje się, że to jest uczony Teophan Metropolita Nowogrodzki, prezydujący w świętym synodzie, prałat najwyższe w moskiewskim kościele zajmujący stanowisko na wskroś przesiąkły Luteranizmem.

Lepsza jeszcze zdarza mu się okoliczność, która zły humor jego przeciw protestantom jeszcze bardziéj podnosi. Książę de Liria był spokrewniony z familią Sztuartów odsądzonych od tronu angielskiego. W większéj części katolików ówczesnych było to niemal aktem wiary być ich stronnikiem, jak dziś don Karlosa lub Henryka V. Ribera w kościele katolickim w Moskwie z téj przyczyny w dzień świętego Jakuba ma żarliwe kazanie, któreby dzisiaj ultramontańskim nazwano i posyła je do akademii petersburgskiéj, aby je swoim drukiem odbiła, ale Luter, kanclerz Ostermann, całe konfiskuje dzieło, aby z Anglią dyplomatycznego nie mieć zajścia. Dwa tylko egzemplarze dostają się do rąk Ribery. O zgrozo na okładce zamiast drukowane w Petersburgu stoi drukowane w Rzymie, kto to zrobił, księgarz Niemiec i Luter, który się ją podjął sprzedawać. Otwiera książkę pełną zmian i poprawek, kto je porobił, trzeci Luter Müller, późniejszy historyk rosyjskiego państwa, który był naówczas studentem i któremu czwarty Luter, dyrektor akademii korekty powierzył. „Niel wykrzykuje Ribera, Lutrom i spraw zwyczajnego życia powierzać nie można.“

W kościele katolickim w Moskwie, śpiewano niemieckie pieśni, z których wiele czuć było protestantyzmem, jak się na to żalili zamieszkali tam Francuzi, Włosi i Polacy; dla wyparcia tych pieśni z kościoła Ribera wiele zadawał sobie pracy. Książę de Liria starał się o ufundowanie w Moskwie katolickiego biskupstwa, na którém chciał osadzić Riberę, coby niemieckim pieśniom niezawodnie położyło koniec. Przeprowadzał w tym celu długą korespondencyą z Madrytem i Rzymem. Rzecz poszła w odwłokę a tymczasem i ambasadorowi i jego kapelanowi wypadło cesarstwo na zawsze opuścić.

Paryż, 27 sierpnia.

ności urządzona. W tym zdaje się celu był w Krakowie szef sekcyi austryackiego ministeryum oświecenia, Rudolf Eitelberger, profesor architektury i historyi sztuki na uniwersytecie wiedeńskim, i konferował z Matejką co do organizacyi przyszłéj akademii; w tym samym zdaje się celu był w Krakowie dr. Bergmann, szef budownictwa rządowego w Austryi. Obecnie ciało nauczycielskie w szkole sztuk pięknych pod przewodnictwem Matejki stanowią: profesor Łuszczkiewicz ma oddział kompozycyi i malarstwa; jego adjunkt, F Szynalewski, przewodniczy malowaniu z modelów; Grabiński uczy pejzażów; dr. J. Kremer wykłada estetykę; sam dyrektor kieruje oddziałem, w którym kształcą się ukończeni uczniowie, szczególniéj ci, którzy dotąd przebywali w Monachium i Wiedniu; jest to tak zwana „szkoła mistrzów.“ Uczniowie szkoły sztuk pięknych uczęszczają z obowiązku na prelekcye uniwersyteckie profesora Łepkowskiego, to jest na wykłady historyi sztuki i starożytności domowych; w gabinecie zaś archeologicznym uniwersytetu rysują codziennie nagromadzone tam przedmioty. Malarz Floryan Cynk jest sekretarzem dyrekcyi i szkoły. Oprócz tych wykładów uczy rzeźbiarstwa Kossowski, w czém mu pomaga Gujski; profesor Łuszczkiewicz wykłada perspektywę i anatomią. Przy spodziewanéj reorganizacyi skład ciała nauczycielskiego ma być znacznie powiększony. Uczniów miała szkoła w ubiegłym roku pięćdziesięciu, między którymi kilka obiecujących talentów.

* **P. dr. Michał Łuszczkiewicz,** wysłużony profesor i dyrektor instytutu technicznego, obchodził w dniu 25 b. m. w Krakowie tak zwane złote wesele. Małżonką jego jest Emilia z Krzyżanowskich, siostra zmarłego w roku 1849 sędziego apelacyjnego, dra Józefa Krzyżanowskiego, pierwszego burmistrza krakowskiego od wcielenia Krakowa do Austryi. Jubilaci przyjęli w kościele N. Panny Maryi błogosławieństwo kapłańskie, podczas którego wymownemi słowy przemówił ks. kanonik Golian.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 3 września, Stefana króla. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13; zachód o godzinie 6 minut 45. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 2 września 1621 bitwa pod Chocimem. — 1793 sejm Targowiczan w Grodnie otoczony przez Moskwę. — 1793 poseł pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1831 bitwa pod Terespolem.

(f) **Kościan,** 28 sierpnia. (Powiatowa konferencya nauczycieli.) Dnia 24 b. m. rano o 9 godzinie zebrało się około 80 nauczycieli z powiatu kościańskiego na sali w strzelnicy w Kościanie na powiatową konferencyą. Po odśpiewaniu chorału niemieckiego przez kilkunastu muzykalniejszych nauczycieli, odmówił inspektor powiatowy, pan dr. Vogt, modlitwę w języku niemieckim, a potém zagaił konferencyą dość długą mową, rozwodząc się głównie nad ważnością szkoły pod względem politycznym. Nauczyciel pan Binkowski z Kościana miał następnie lekcyą próby z dziećmi najniższéj klasy, podając metodę początkowego czytania za pomocą niemieckich głosek ruchomych. Nauczyciele przytomni oddawali przecież pierwszeństwo dotychczasowéj metodzie pisania i czytania. Po nim przechodził pan Krzesiński z Kościana z dziećmi klasy najwyższéj w sposób bardzo praktyczny porównanie nowych monet z dotychczasowemi. Przy rozprawach nad przedłożonym przez inspektora powiatowego planem naukowym zapytał tenże nauczycieli: „czy języka niemieckiego, resp. niemieckiego czytania należy uczyć już w najniższéj klasie, czy też dopiero w średniéj?“ Tu zabrał głos pan Nowakowski z Kościana, iż jak przy każdéj budowli najważniejszym jest fundament, jeżeli budynek ma być trwałym, tak też w szkole należy założyć mocną podstawę, tą zaś podstawą, tym fundamentem w szkole jest język ojczysty; dla tego należy w szkole rozpocząć od nauki języka ojczystego, zanim się do obcego języka przejdzie. Większa część nauczycieli podzielała to zdanie. Nawet sam inspektor powiatowy nazwał je „uznania godném“ (anerkennungswerth), był przecież tego zdania, iż można już w najniższéj klasie zastósować się do rozporządzenia rządowego i uczyć dzieci czytania niemieckiego. Kiedy do nauki religii przystąpiono, oświadczył inspektor powiatowy, iż się przy dotychczasowych rewizyach przekonał, że dzieci ze wszystkich przedmiotów naukowych najlepsze w religii postępy okazywały. Przytém zapytał się, zkądby to pochodziło. Nauczyciele odpowiedzieli, iż przyczyną tego jest wykład w ojczystym języku. Ks. Aman, proboszcz i lokalny inspektor z Modrza, podał ze swéj strony ten powód, iż dzieci uczą się religii od matek w domu, od nauczycieli w szkole i od księży w kościele. Inspektor powiatowy wynurzył życzenie, iżby dobrze było, gdyby religii w niemieckim języku uczyć można. Przechodzono daléj wszystkie przedmioty naukowe i zastanawiano się nad jednym dłużéj, nad drugim krócéj. Inspektor powiatowy zalecał deklamacye, podawał sposób poprawiania wypracowań podług wskazówki radzcy rejencyjnego, pana Luke, który radzi nauczycielom błędy podkreślać, a dzieci mają je same poprawiać. Zalecał staranniejsze, jak dotąd, pielęgnowanie realii i podawał sposób uczenia ich po niemiecku przy pomocy języka polskiego. Radził on podawanie dzieciom zdania po zdaniu w języku niemieckim, a potém wyjaśnianie po polsku wyrazów trudniejszych. Zwracał także uwagę na ważność ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców i nauki w ręcznych robotach dla dziewcząt. Przeczytał także rozporządzenie władzy wyższéj, która przeznacza fundusze na wynagradzanie nauczycieli, odznaczających się pielęgnowaniem języka niemieckiego, i oświadczył, że z powiatu kościańskiego około czterech nauczycieli po 25 tal. gratyfikacyi spodziewać się może.

Około godziny 3 po południu nastąpił wspólny obiad, przy którym radzca ziemiański, p. Delsa, wniósł po długiéj mowie toast na zdrowie cesarza, p. dr. Vogt na zdrowie ministra pana dr. Falka, jeden z nauczycieli na zdrowie inspektora powiatowego, inny na zdrowie radzcy ziemiańskiego, pan radzca ziemiański na dobre powodzenie powiatu kościańskiego, a wreszcie pan doktor Rösler, dyrygent wyższéj szkoły chłopców, na zdrowie nauczycieli.

(f) **Kościan,** 30 sierpnia. (Kasa Towarzystwa pożyczkowego. — Obsadzenie miejsc nauczycielskich. — Pożary na polu.) Kasą tutejszego Towarzystwa pożyczkowo zarobkowego dla powiatu kościańskiego, Sp. wpisanéj, zawiadowało w czasie kilkoletniego istnienia tegoż Towarzystwa czterech z kolei kasyerów, mianowicie pp. Feldmann, Lehmann, Wyszyński, a obecnie Weigt. Obrót kapitału tak był i jest wielki, iż wreszcie uznano potrzebę ścisłego zrewidowania ksiąg kasowych. Sprawę tę oddano jednemu z tutejszych urzędników sądowych, który po kilkomiesięcznéj, mozolnéj pracy znalazł księgi kasowe w zupełnym porządku, o czém, jak słyszymy, rada nadzorcza nietylko członków Towarzystwa na przyszłém walném zgromadzeniu, ale także dalszą publiczność przez pisma czasowe zawiadomić nie omieszka.

Na opróżnione od miesiąca stycznia r. b. miejsce drugiego nauczyciela przy szkole katolickiéj w Kiełczewie, w parafii kościańskiéj, obrał dozór szkólny pana Grybskiego, który w roku bieżącym seminaryum nauczycielskie po złożeniu egzaminu opuścił. Dozór szkólny w Nacławiu, również w parafii kościańskiéj, obrał na opróżnioną przez śmierć ś. p. Nepomucena Raczkowskiego posadę nauczycielską pana Karóla Rzymkowskiego z Kębłowa. Wyboru tego nie potwierdziła przecież królewska rejencya, a to, jak słyszymy, z tego powodu, iż w Kębłowie już od dwóch lat w miejsce dwóch jeden tylko jest nauczyciel, na drugą posadę nikt się bowiem nie zgłasza. Z usunięciem się zatém pana Rzymkowskiego mogłoby prawdopodobnie przez dłuższy czas żadnego nie być nauczyciela w Kębłowie.

Dozór szkólny w Nacławiu przystąpić zatém musi do powtórnego wyboru.

W czasie tegorocznego żniwa wydarzyło się w pobliżu Kościana kilka pożarów zboża na polu. Pięcioletni chłopiec bawiący się zapałkami, zapalił pomiędzy domem poprawy, a wsią Sierakowem na polu, do obywatela p. Całki w Kościanie należącém, nieskoszoną pszenicę. Spiesznéj pomocy pracujących w pobliżu ludzi udało się zagrożone niebezpieczeństwem zboże i stojące w pobliżu wiatraki ocalić; mimo to wypaliło się przecież około 50 arów pszenicy. Prócz tego zapaliła się nad koleją żelazną w skutek iskier z lokomotywy wypadłych na polu nacławskiém pszenica, a na polu kurzogórskiém, własności p. Stefana Chłapowskiego z Bonikowa, znaczna przestrzeń, wynosząca kilka hektarów, skoszonego jęczmienia.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 31 sierpnia. [Wynagrodzenie lokalnych inspektorów szkólnych. — Bieżące wiadomości. — Personalia.] Z funduszu 50,000 talarów, przekazanego w budżecie na rok 1874 ministerstwu wyznań, przeznaczono znaczną część na remuneracye dla inspektorów szkół, którzy urząd ten sprawują jako poboczny, to jest dla tych duchownych, którzy od urzędu tego dotąd nie są usuniętymi. Minister wyznań wezwał władze prowincyonalne, ażeby mu wymieniły tych inspektorów, którzy mogą mieć pretensyą do wynagrodzenia z funduszu w mowie będącego.

Hiszpański sekretarz legacyjny Joaquim Valera, który przed kilku dniami tu przybył, ażeby tutejszemu hiszpańskiemu posłowi wręczyć jego pisma uwierzytelniające, udał się ztąd w tym samym celu do Wiednia.

Niemiecki ambasador w Paryżu, książę Hohenlohe-Schillingsfürst, przybył tu z stolicy Francyi i przyjmowany był wczoraj przez parę cesarską na zamku Babelsberg. Książę zamierza podobno udać się najpierw do Warcina.

Redaktor dziennika Westfaelischer Merkur, doktor Suing, przybył na fortecę Wesel, celem odsiedzenia trzechmiesięcznego więzienia, na jakie skazany został.

Jenerał Podbielski, dotychczasowy inspektor artyleryi, mianowany być ma dowódzcą 6 korpusu armii (szląskiego) w miejsce jenerała Tümpling. Wczoraj wyjechał tenże jenerał, w skutek zaproszin króla saskiego, w towarzystwie swego adjutanta do Drezna, bierze udział w ćwiczeniach dywizyi kawaleryi. Jenerał zamieszkał w pałacu królewskim.

Wicekonsula niemieckiego w Manzanilla na wyspie Kubie, p. Lauten, zwolniono na własne jego żądanie z urzędu. Zmuszony on był podać się do dymisyi, ponieważ ciężyło na nim podejrzenie, że dostarczał powstańcom broni.

Wczoraj dany był większy obiad w pałacu księcia następcy tronu na uczczenie księcia Walii. — Para cesarska wyjeżdża dnia 6 września do Hanoweru, ażeby podać do chrztu pierworodnego syna księcia Albrechta.

* **Paryż,** 29 sierpnia. [Wybory uzupełniające. — Odezwa kandydata bonapartystów. — Pątnicy angielscy.] Ministerstwo tutejsze nie mało zaniepokojone jest przyszłym wyborem uzupełniającym w departamencie Maine et Loire. Chodzi bowiem o kandydaturę pana Bruas, którego organ księcia Décazes z większą gorliwością, niż taktem może, nazywa „uczciwym człowiekiem“ i zarazem „fenomenem.“ To orzeczenie dziennika półurzędowego nie jest bardzo pochlebném dla Zgromadzenia narodowego, ale o to mniejsza, kiedy głównym celem jest to, aby do zwycięztwa dopomódz kandydatowi septennatu. Klęska pana Bruas byłaby także klęską dla rządu, ale widoki na jego zwycięztwo coraz mniéj stają się prawdopodobnemi. Będzie on miał przeciw sobie nie tylko trzech kandydatów obozów przeciwnych, ale także i nieprzychylność najpierwszych urzędników departamentu, którzy sympatyzują z bonapartystami. Organa republikańskie podają spis personału administracyjnego departamentu Maine et Loire; według tegoż prefekt w Angers i padprefektów trzech, są to dawni urzędnicy cesarstwa. Czwarty podprefekt nie ma właściwie cesarzowi Napoleonowi nic do zawdzięczenia, ale za to jest on członkiem bardzo wybitnie bonapartystowskiéj rodziny, osiadłéj w departamencie Ille et Vilaine. Całe grono urzędników sądowych sprzyja także bonapartystom. Tak tedy minister spraw wewnętrznych zaczyna powątpiewać o tém, czy też jego poufne okólniki odniosą skutek pożądany. Oprócz tego miało stronnictwo katolickie w Anjou nadzieję, że jako kandydat konserwatystów będzie mógł stanąć biskup Freppel i że tegoż rząd będzie popierał. Nadzieja ta jednak zawiedzioną została a powstałą ztąd niechęć katolików maluje dobitnie la France Nouvelle, organ skrajnéj prawicy. „Jedno imię — powiada dziennik pomieniony — powinno było koniecznie nasunąć się konserwatym, imię msgr. Freppel. Alzatczyk z urodzenia, pozostał on przecież po odpadnięciu Alzacyi Francuzem. Biskup z Angers tak pod względem umiejętności swéj jak i pod względem wymowy jest jednym z najdoskonalszych naszych prałatów. Rojalista każdy wiernie stanie za nim, jeśli tylko zezwoli, aby go jako kandydata postawiono.“ Biskup Freppel jednak kandydatury nie przyjął i proponował w swoje miejsce pana Roger de Terves, który w ostatniéj wojnie odznaczył się był jako kapitan gwardyi ruchomej. Nadto walczyć będzie musiał o lepsze pan Bruas z kandydatem bonapartystów, panem Berger, i kandydatem republikanów, panem Maillé. Kandydatura pana Bruas była atoli potrzebną rządowi, mając mu służyć za próbę. Jeśli wybór wypadnie po myśli rządu, natenczas i w innych departamentach nastąpią tuż konieczne jeszcze wybory, aby ile możności skorzystać z wrażenia, jakie zwycięztwo rządowego kandydata zrobi na opinii publicznéj. Zwycięztwo atoli kandydata septennatowego będzie nader trudném zadaniem, gdyż przewidzieć nie trudno, że, jak wszędzie tak i w Anjou walka wyborcza toczyć się głównie będzie pomiędzy republikanami a bonapartystami.

Kandydat bonapartystów, pan Berger, wydał obecnie także odezwę do wyborców swoich i wyraża się również jasno, a może i jaśniéj jeszcze, niż współzawodnicy jego. Odezwa ta brzmi następnie:

Panowie! Starając się o głosy Wasze, nie uważam za rzecz potrzebną długiego przed Wami rozwijać wyznania mych uczuć. Przeszłość moja po większéj części jest Wam znaną. Byłem urzędnikiem za cesarstwa i służyłem mu wiernie; jako deputowany bezstronnie i szczerze je popierałem. Daleki od tego, abym przeszłości méj zapierać się miał, poczytuję sobie przeciwnie za zaszczyt, iż na nią odwołać się mogę i pełen poczucia szacunku dla wierności jakiéjkolwiekbądź upominam się głośno o prawo zakonstatowania mojéj. Pamięć moja i uwielbienie nie pozwalają mi jednakże zapominać o potrzebach obecnego położenia, ani też o nadzwyczajnych usługach księcia Magenty oddanych porządkowi społecznemu. Gdybym miał być wybranym, nie omieszkałbym stanowczo popierać usiłowań zmierzających do utrzymania porządku i powagi praw; bez wahania głosować będę za środkami, które stósownemi wydawać mi się będą do nadania wybitniejszego charakteru téj władzy, którą mu poruczono; ale odrzucę wszystko, co tylko zmierzaćby mogło do skrzywienia bezstronnego charakteru téj władzy na rzecz jakiéjkolwiekbądź opinii; w sposób stanowczy odmawiać będę obowiązań na przyszłość i nie zaprę się nigdy zasady, według któréj jedynie wprost zapytany naród stanowić może o przyszłéj stanowczéj formie rządu. Ta idea, tak jasna i sprawiedliwa, odwołania się do ludu coraz więcéj i więcéj nasuwa się jako jedyny środek ukończenia sporów naszych w sposób spokojny i zaprowadzenia po tylu burzach i nieszczęściach trwałego bezpieczeństwa. Nie dawno temu dokonane wybory dowodzą dobitnie, że przesiąkła ona do jądra narodu, a skoro marszałek Mac Mahon odda do lojalnych rąk jego powierzoną godność, wtedy, bądźcie tego pewni, przezwycięży ona samolubny opór. W owéj uroczystéj chwili, gdzie każdemu będzie wolno wypowiedzieć otwarcie swe zdanie, porówna ogólne prawo głososowania rozmaite systemy, w których Francya czynić może wybór; rozważy ono ich zasługi, korzyści i niedokładności i mocno jestem przekonany, że oczy jego zwrócą się z wdzięcznością ku owéj dynanastyi, któréj przez lat 20 zawdzięczaliśmy nieporównany dobrobyt a któréj nieszczęścia nie zatrą w pamięci naszéj ani jéj wielkości ani też dobrodziejstw od niéj doznanych.

Eugène Berger
były deputowany, członek rady jeneralnéj departamentu Maine et Loire.

Dziś wieczorem o godzinie 11 minut 20 udało się około 150 do 200 pątników angielskich, przybyłych tu wczoraj wieczorem, do Pontigny.

* **Madryt.** [Okólnik ministra Don Carlosa.] Univers ogłasza następujący okólnik admirała Vinalet, ministra Don Carlosa, do reprezentantów urzędowych przy zagranicznych urzędach:

Ekscelencyo!

Jedną z broni, jakiéj używają nieprzyjaciele monarchii tradycyjnéj w Hiszpanii z równą wytrwałością jak powodzeniem, jest rozpowszechnianie za pomocą prasy i mównicy wiadomości jak najfałszywszych o historyi, zamiarach i czynnościach znacznéj większości narodu, która uznaje i broni legitymizmu króla Karóla VII.

Od niejakiego czasu przeciwnicy nasi podwajają zamachy swe w pismach pełnych zarówno namiętności jak nienawiści, okazując przez to jedynie swą złą wiarę i swą bezwładność.

Pomiędzy dokumentami tego rodzaju, przeznaczonemi na zwrócenie uwagi publiczności, odznacza się pretensyami swemi okólnik, wystósowany w formie listu przez pana Ulloa do reprezentantów marszałka Serrano za granicą.

Rząd madrycki, który nie może odwołać się ani do legalności konstytucyjnéj, tyle razy podeptanéj przez tych, którzy ją ogłosili, ani do prawa rewolucyjnego, przeciwko któremu występuje, ani do poparcia przez wolę narodu, którą przygłuszono bagnetami dnia 3 stycznia; rząd ten śmie twierdzić, że chorągiew, rozwinięta przez JKMość króla Karóla VII, nie ma podstawy istnienia i że niezmierna większość Hiszpanów, zebranych około niéj, nie ma najmniejszego pretekstu do walczenia przeciwko niemu. Czyż to dziś jest zbrodnią walczyć o pomyślność i integralność ojczyzny cierpiącéj? Czyż to jest błędem bronić zasad, na których się opiera porządek socyalny?

Gabinet marszałka Serrano, który nie uznaje innego prawa, jak absolutną wolą tych, którzy go składają, który nie ma innéj polityki krom siły, który nie ma innego programu krom dyktatury, powiada z dziwnym przyciskiem, że armie króla dążą jedynie do ustanowienia w Hiszpanii absolutyzmu w sprawach i despotyzmu w systemie. Minister tak zwanéj rzeczypospolitéj wylicza długi szereg czynów srogich i bezprawiów, płodu powstania wojskowego, którego dotąd żadne mocarstwo europejskie nie uznało, nazywa nas z pogardą zbrodniarzami i chciałby nam wycisnąć na czole piętno buntu. Zapomina ów minister, lub udaje, że zapomniał, iż tymi, którzy zakrwawiają ziemię ojczystą, są ci, którzy od pół wieku walczą, ażeby rozedrzeć jéj prawa dawne i zniszczyć jéj pełne chwały tradycye.

Nikomu nie jest tajném przecie, że narodowość hiszpańska zawdzięcza swe powstanie, swe życie, swą wielkość chrześciaństwu i monarchii. Nic zatém dziwnego, że kiedy harmonia, która łączyła przez tyle wieków jedno z drugą, zerwaną została, brak ten równowagi okazał się zarówno niebezpiecznym jak zgubnym i doprowadził do wybuchu za czasów infantki Izabelli i skończył tém, że położył kres jéj rządom anarchicznym. Od tego czasu stronnictwa rewolucyjne, już to odosobnione, już to popychane powiewem monstrualnych koalicyi, doświadczały jedno po drugiém wszelkich utopii, wszelkich ekscentryczności, do jakich doprowadzić może rozum ludzki, wprawiony w błąd przez fałszywą filozofią.

Ten powszechny przewrót sprowadzony został przez zasady zgubne, głoszone w klubach lub proklamowane przez władzę; i, wpadając z błędu w błąd, z przepaści w przepaść, ujrzał się kraj doprowadzonym do omdlenia jak najgłębszego i do ruiny jak najbardziéj poniżającéj. Którzyż to są zatém w Hiszpanii zabórcami, złoczyńcami, buntowczykami? Niechaj te epitety spadną na sprawców tylu klęsk i tylu katastrof.

Lecz nieprzyjaciele nasi, którzy znają z zupełną dokładnością wszystko to, com wypowiedział, uciekli się do innego postępowania, ażeby skierować opinią publiczną Europy na korzyść ich sprawy: oczerniają postępowanie wojsk królewskich w obecnéj kampanii Ażeby nadać więcéj siły temu argumentowi, śmią twierdzić, że dopuszczono się czynów barbarzyńskich i dzikich z wyraźnego rozkazu naszych jenerałów, wydanego z zimną krwią i bez powodu, wywodzą ztąd wniosek, że armie JKMości walczą, nie przestrzegając ani praw natury, ani przepisów ludzkich prawa narodów.

Smutną i przykrą jest rzeczą być zmuszonym denuncyować narodom ucywilizowanym czyny, których sprawcy, jakkolwiek nasi przeciwnicy, rodzili się na szlachetnéj ziemi hiszpańskiéj; lecz święte prawo obrony zmusza nas do tego. Dotykam zatém kwestyi téj z zasmuconém sercem, lecz z sumieniem spokojném.

Zaledwie rozpoczął się z rozkazu króla nasz ruch narodowy, a już rząd madrycki przedsięwziął kroki jak najbardziéj despotyczne i najniesprawiedliwsze przeciwko ochotni-kom, którzy się zaciągali do naszych batalionów i przeciwko ich familiom. Już się odbyły krwawe ofiary w Valcabero, Yglesuela, Montealegre, w których mordowano nikczemnie nie tylko dorosłych, lecz i dzieci bez wyroku, nie sprawdziwszy nawet ich osobistości, z rozkazu wyraźnego jenerała Prim, prezesa wtedy w radzie ministrów. Prawa jak najbardziéj drakońskie z dawnych czasów otrzymały znowu moc obowiązującą a władze nieprzyjacielskie rozwinęły taki zbytek tyranii, jakiego nie ma przykładu w naszych czasach.

Wojska królewskie odpowiadały na tak wielkie barbarzyństwa wspaniałomyślnością rycerską; pielęgnowały z tém większą troskliwością rannych liberałów, którzy wpadli w ich ręce, i udarowały wolnością kilka oddziałów gwardyi cywilnéj (żandarmeryi), tudzież cztery kompanie z batalionu Mendigorria, zabranych w niewolą w Onate. Wspaniałomyślne to postępowanie nie zaspokoiło pragnienia krwi u naszych prześladowców; nie zadawalniając się dobijaniem naszych rannych na polu bitwy, znieważali i pozwolili także znieważać udności jeńców karlistowskich. Ciemiężenie wyrafinowane, jakiém przygniatano owych nieszczęśliwych po bagnach i po więzieniach, wydawało się rządowi madryckiemu jeszcze za łagodném, przewiózł ich przeto na Kubę, gdzie wyziewy śmiertelne klimatu, niedostatek i cierpienia wszelkiego rodzaju zabiły przeszło czwartą część w krótkim czasie.

Tymczasem wszystko to nic nie skutkowało.

Żołnierze legitymizmu, zachęcani przez większość kraju, który upatrywał w nich jedyne swe zbawienie, ostatnią swą nadzieję, zbierali codziennie nowe wawrzyny; na zwycięstwa pod Rippol i Berga odpowiedział nieprzyjaciel najściem klasztorów, sprofanowaniem kościołów, mordowaniem osób pojedyńczych o przychylność dla karlizmu, słowem siał wszelkie spustoszenie i żałobę.

Później, kiedy armia królewska odniosła pod Eraul jedno z największych swych zwycięstw i udarowała wolnością setki jeńców, kolumna Cabrinety'ego spaliła w Katalonii nasze ambulanse, przepełnione rannymi, zamordowała w Algen pięciu ludzi niewinnych i bezbronnych, obcinając im członki w najokropniejszy sposób. Sprawiedliwość Boża dopuściła, że wkrótce po popełnieniu takich zbrodni, kolumna ta wziętą została w niewolą na tym samym teatrze, na którym popełniła takie zbrodnie.

Jakaż była zemsta naszych ochotników?

Udarowali oni wolnością trzy bataliony republikańskie, zabrane w tym, pełnym chwały dniu do niewoli.

Okrucieństwo atoli nieprzyjaciół naszych nie było jeszcze nasycone. Podczas kiedy jenerał Saballs pozostawił wolnemi załogi z San Quirce, Besora i Berga, republikanie w Igualada zamordowali ośmiu karlistów, którzy zostali odciętymi przy ataku na to miasto.

Igualada poddała się w końcu. Czy nasi ochotnicy pomścili się za zamordowanych? — Nie. Obrońców miasta udarowano, jak zwykle, wolnością.

Podczas kiedy armia królewska w Katalonii wypełniała wzniosłe te czyny zaparcia się i cnoty, armię na północy i w centrum rywalizowały z nią w waleczności i wspaniałomyślności. Jeńcy, zabrani w Udave, Dicastillo, Yrurzun, Puente la Reina, Viana, Teruel, las Campanas-Estella, Sagunto, Segobre Albazeta, Cuença, a przedewszystkiém w Portugalete, którego gubernator dostąpił zaszczytu być zaproszonym do stołu JKMości, mogą świadczyć wobec świata o szlachetném postępowaniu względem nich wojsk królewskich.

Pomimo to postępowanie naszych nieprzyjaciół nie przestało się okazywać równie srogiém, równie arbitralném jak dawniéj. Zamachy przeciwko własności i osobom niewinnych karlistów mnożyły się; rabunek i burzenie stały się prawem żołnierstwa liberalnego; jako uzupełnienie straszliwego tego obrazu, okręty rzeczypospolitéj zbombardowały piękne osady wybrzeża kontabryjskiego; marynarzy i rybaków w tych osadach pozbawiono ich statków.

Niechaj nikt nie mówi, że odpowiedzialność za te czyny nie cięży na gabinecie marszałka Serrano. Prasa madrycka wogóle, a dzienniki urzędowe szczególowo, doradzają codzień wojnę eksterminacyjną, podburzają żołnierzy do popełniania nieporządków wszelkiego rodzaju, grożą prowincyom basko-nawarskim spustoszeniem i rzezią; podniecają piekielną swą mową namiętności krwiożercze armii i instynkta dzikie motłochu. Na dobitek okólnikiem ministeryalnym zakazano prasie zajmować się wojną domową z innego poglądu na sprawę, jak przez rząd przepisanego.

Wszystkie te zniewagi, wszystkie te prześladowania, wszystkie te niesprawiedliwości przygniatają już przeszło od dwóch lat stronnictwo karlistowskie. Pomimo to zniosło ono je, licząc na potrójną siłę rozumu, prawa i liczby, z bohaterską rezygnacyą i spokojną dumą. Lecz od niejakiego czasu zaślepienie mężów w Madrycie i ich jenerałów nie zna już żadnych granic. Jeden z ich dowódzców, najbardziéj sławiony, wydał nam od brzegów Ebru wojnę nieubłaganą ras, bez rozejmu i pardonu; a żołnierze jego zamieniali w czyn srogie jego groźby, maszerując na Estellę przy świetle pożarów w Abarzuza, Sabal i Villatuerta; mordowali ochotników, którzy się dostali w ich ręce; nie przepuszczali rannym; nie mieli litości nad nieszczęśliwym wyrobnikiem; wszystko niszczyli, wszystko burzyli. Program okrutny, dziki z pod Sesury i Lodosy wykonany został ściśle. On tam się znajdował! — To wszystko nie uchroniło jenerała Concha i jego armii od klęski a śmierć z wyroku Opatrzności sławnego tego wojskowego uważaną być może za nieubłagane prawo zmazania winy.

Ażeby się pomścić za tę klęskę, rząd uciekł się do rozwinięcia jeszcze energiczniéj tyranii.

Sekwestr arbitralny dóbr, listy proskrypcyjne, środki najskrajniejsze i najsamowolniejsze; nareszcie takie, które państwa najmniéj ucywilizowane wyrzuciły już ze swych praw zadekretował rząd, który bierze za hasło obronę wolności, cywilizacyą i postęp; daléj żołnierze tego rządu, którzy weszli bez oporu do Olot, dopuszczali się wszelkich wybryków. Złupili ambulanse królewskie; mordowali rannych na ich łożu boleści.

Wojska królewskie, które tak szlachetnie walczyły na polu bitwy, które były tak wspaniałomyślnemi dla zwyciężonych po odniesioném zwycięztwie, czyż mogły daléj zachowywać prawa wojenne wobec przeciwników, którzy systematycznie je depcą nogami? którzy się oddawali coraz bardziéj czynom wandalicznym i przez usta swoich jenerałów wygłaszali rezolucyą swą, iż walczyć będą przeciwko nam, nie udzielając pardonu, aż do zagłady.

Nie! honor oznacza granicę dla wspaniałomyślności; po za tą granicą heroizm ustępuje miejsca poniżeniu i hańbie.

Nieprzyjaciel postawił nas w twardéj konieczności pokazania mu, że postępowanie nasze nie może być takiém samém względem hord morderców i band żołnierzy niesfornych, jakiém być powinno względem jeńców wojennych armii regularnéj.

Przedewszystkiém będziemy jak dotąd szlachetnymi a nawet pełnymi uszanowania; co się zaś tyczy innych, będą oni sądzonymi przez nasze sądy wojenne, jako winni występku przeciwko prawu powszechnemu.

Nie należy wnioskować ztąd, że szlachetni legitymiści postanowili zastósowywać system gwałtu i represaliów; będąc przedewszystkiém chrześcianami i szlachetnymi, wiedzą, że jak największe wybryki ich przeciwników nie mogą ich upoważniać do postępowania odrzuconego przez sprawiedliwość i potępionego przez moralność.

Znane są ostatnie manifesty króla. Polityka jego będzie wielkoduszna, pojednawcza i przyciągająca. Tak dowódzcy zwycięzkiéj jego armii, jak i rojaliści, bez różnicy, popierać będą program królewski. Kiedy monarcha powoła do siebie tych nawet, którzy się nazywają jego nieprzyjaciołmi, poddani jego ujrzą w nich tylko synów zbłąkanych téj saméj ojczyzny.

Wolno jest rządowi madryckiemu trwać w postępowaniu swém nienawistném i napastniczém: nie ma ono sztandaru i nie ma nadziei.

Co się zaś tyczy świętéj sprawy legitymizmu, reprezentowanego przez Karóla VII w przeddzień zostania panem losów wielkiego narodu, okazywać on będzie zawsze godność właściwą tym, którzy ufają w swe prawa i liczą na siłę swego oręża.

Tąkim jest, Ekscelencyo, smutny obraz, jaki poddaje pod rozwagę ludzi roztropnych historya bezstronna naszéj wojny domowéj.

Jesteś pan upoważnionym do użycia niniejszéj noty w sposób, jaki się panu wydawać będzie pożytecznym sprawie króla i historyi. Niwecz pan z gorliwością i wytrwałością mylne opinie, rozpowszechniane w broszurach urzędowych lub innych publikacyach przez naszych nieprzyjaciół i przez dzienniki nam nieprzyjazne.

Zapewnij pan ministrów rządu..., żeśmy uważali się za upoważnionych do zachowania dotąd milczenia urzędowego, ponieważ mniemaliśmy, iż są dobrze poinformowanymi przez swych ajentów w Hiszpanii.

Przerywając to milczenie, ażeby mówić o faktach już ubiegłych i osądzonych przez mocarstwa zagraniczne, mniemamy, iż oddajemy cześć życzliwości, jaką konserwatyści europejscy okazują Hiszpanom, i zadość czynimy ich życzeniu co do posiadania autentycznych sprawozdań ze strony karlistów.

Korzystamy z téj sposobności, ażeby przeciwstawić wiadomościom sensacyjnym, rozpowszechnionym przez różne ministerstwa, jakie po sobie następowały w Madrycie, fakt dobrze znany znacznego zwiększenia sił naszych wojskowych, uorganizowanych obecnie w korpusy armii, przed któremi rząd rzeczypospolitéj zmuszony został do działania odpornego.

Przyjm itd.

Podp. R. M. Vinalet.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 31 sierpnia. Jak w dobrze poinformowanych kołach zaręczają, mieli posłowie austro-węgierski i niemiecki, hrabiowie Ludolf i Hatzfeld, otrzymać zlecenie, aby w Madrycie równocześnie przedłożyli swe pisma uwierzytelniające rządowi hiszpańskiemu.

Londyn, 31 sierpnia. Do dziennika Times donoszą telegrafem z Kalkutty z dnia wczorajszego, że wicekról uchwalić miał wyprawę przeciw szczepowi Dufflosów (osiadłych nad granicą zachodnio-północną.) Dufflosi zrobili kilkakrotnie napaści celem grabieży i nie chcą obecnie wydać pojmanych przy téj sposobności Anglików. Wyprawę tę podejmie oddział z 1200 ludzi się składający. — Austro-węgierski ambasador, hrabia Beust, wyjechał za dwumiesięcznym urlopem na kontynent.

Petersburg, 31 sierpnia. Jak donosi Russische Welt, spodziewać się można na dniu 30 sierpnia r. b. (starego stylu) rozporządzenia carskiego, według którego utworzony będzie rosyjski korpus gwardyjski pod dowództwem w. księcia następcy tronu.

Catania, 31 sierpnia. W sobotę wieczorem wybuchła na nowo Aetna i zionęła od téj chwili bezustannie ogniem i lawą, któréj niesłychane masy wylewają się z licznych otworów krateru. Dla przyległéj okolicy dotąd nie masz ztąd żadnego niemal niebezpieczeństwa.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wrocław, 31 sierpnia. Na pamiątkę rocznicy śmierci Lassalle'a uwieńczyli socyalni demokraci grób tegoż na żydowskim cmentarzu. Z 50 miast nadesłano wieńce i napisy. Policya wpuszczała jedynie grupy po sześć osób na cmentarz. Większych demonstracyi nie było. Dziś wieczorem odbędzie się uroczystość żałobna w „Schiessgarten“ gdzie Hasenclever powie mowę.

Madryt, 31 sierpnia. Dalsze wieści z Puycerdy opiewają, że po odparciu zwycięzkiém dwóch ostatnich ataków ze strony Karlistów, ci z wielkiemi stratami, pozostawiając na polu bitwy mnóstwo broni i amunicyi, rozpoczęli odwrót.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Z Śremu donoszą pod dniem wczorajszym do Posener Ztg, że wojsko, wysłane do Książa, powróciło już do Śremu, natomiast pozostali w Książu żandarmi ze Śremu, Dolska, Jaraczewa i Środy. Chorągwie, krzyże itd., odniesione do Włościejewek, sprowadzili żandarmi napowrót do kościoła w Książu. Ze Śremu udał się również tam dotąd wczoraj rychło zrana landrat Boehm, sędzia śledczy Woytowski i królewski prokurator z Kościana. Przejeżdżał także wczoraj po południu przez Śrem, udając się do Książa ekstrapocztą, radzca naczelnego prezydyum z Poznania. — Dotąd aresztowano w Książu sołtysa Siejaka z Brzóstowni, który miał p. Kubeczaka uchwyciwszy go za piersi, odtrącić od ołtarza, i 4 inne osoby.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **P. Adam Chodyński**, którego praca p. t.: „Kościół i klasztór OO. Reformatów w Kaliszu“ niedawno wyszła na widok publiczny, drukuje obecnie „Dawne ustawy miasta Kalisza.“ Oba te dzieła stanowią część zbioru, którego wydawnictwo pan Ch. rozpoczął pod nazwą: „Calissiana.“

* **„Ognisko domowe,“** czasopismo wydawane w roku zeszłym w Warszawie i zawieszone z powodu nieznalezienia odgłosu w publiczności, wraca na nowo do życia w innéj postaci i pod inną redakcyą, którą to obejmie pan Przyrembel, magister prawa i administracyi. „Ognisko“ — opiewa prospekt — łączyć będzie pożyteczne z przyjemném. Wszystko, co zdrowe, szlachetne i piękne, bez względu na to, z jakiéj gałęzi wiedzy lub sztuki zaczerpnie swój początek, znajdzie pomieszczenie w szpaltach odrodzonego tygodnika.“

„Rzemieślnicy i robotnicy we Francyi,“ jedenasta książeczka pięciokopiejkowa dla rzemieślników, wyszła nakładem p. Aleksandra Makowieckiego i jest do nabycia w Redakcyi Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczéj. Wydawnictwo to zacną dążnością i przystępnym wykładem zasługuje na jak największe upowszechnienie pomiędzy naszymi rzemieślnikami i robotnikami.

ROZMAITOŚCI.

* Paryż liczy obecnie 2360 ulic, 113 alei, 80 bulwarów, 46 doków, 136 placow, 225 kościołów, 22 wielkich teatrów, 31 wyższych zakładów naukowych, 38 szpitali cywilnych, 8 dworców kolei żelaznych, 6 przystani, 58 bram i 27 mostów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 1 września

BAZAR Barot z Wiednia, Jackowski z Barda, Łącki z Konina, Niegolewski z Włościejewek, Rościszewski z Drezna, Thierling z Wrocławia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Drwęski z Kąkolewa, ks. proboszcz Wiśniewski z Czacza, hrabia Miączyński z Gościeszyna, Gerpe z żoną z Berlina, Walewski z Dąbrowy, Mizerska i Latowski z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Chomiąży, Jaraczewski z Jaraczewa, Haas z Moguncyi, Holde z Braetz, pani Schoenland z Nowegomiasta.

HOTEL RZYMSKI. Neidenhof z Halli, Muhl z Kilonii, Gebhardt z Królewca, Frank z Akwizgranu, Schäfer z Augsburga, Engel z Brunświku, Schulze z Bremy, Strauss z Norymbergii, Fitzner z Skoków, Lange z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wojczyński z Król. Polskiego, Ritter z żoną z Torunia, Boas z familią z Lusowa, Stiebler z familią z Grodziska, Raabe z żoną z Chełmna, Heuer z Warszawy, Schindowski z Niepruszewa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Wolski z Opatówka, Karpiński z Pokrzywnicy, Kitzmann i Morzycki z Kopydłówka, Caro z Węgierskiego, Doerffer z familią z Janiszewa, Walter z Gniezna, Stranz i Levin z Rogowa, Pohl z Gniezna, Baumgardt z żoną z Bydgoszczy, Schulz z Kostrzyna, Dobrosiński z Rawicza, Sielski z Poznania.

HOTEL BERLINSKI. Ferber z Cylichowy, Clausen z Leszna, Wittekop z Poznania, Koperski z Rogoźna, Mueller z żoną z Zdziechowic, Drężewska z synem z Izbicy.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96 płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98¾ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 80½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 51¼, na wrzesień 51¼, wrzes.-paździer. 50½, na jesień 50½, paźd.-listopad 50, listop.-grudz. 50, grudz.-styczn. 50¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 25½, na wrzesień 25½-⅛, na październ. 22¾-⅝, na listopad 20¾, na grudz. 20-20⅛, na styczeń 20 20⅛, na luty — tal. (60-60½ marek).

* MĄKA. Poznań, 1 września. Pszenna numer 0 i 1 6—6¼ tal., rżana No. 0 i 1 4⅔—4⅝ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Skrzynka do listów.

Korespondentowi „Z okolicy Pleszewa“: Nie może być drukowane, nie przedstawia bowiem żadnego interesu dla szerszego koła czytelników.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasu przez K. Czpara 1868. 7½ sgr.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidlovicae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Kousancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawia-

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczy zawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. [1865 1 tal.

jącą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa balwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

---

†

Dnia 30 sierpnia, rano o godzinie ¼4 zasnęła w Bogu po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, w 78 roku życia, nasza najdroższa matka, babka i prababka ś. p.

Albertyna z Koświków Kolska.

Wywiezienie zwłok z Dąbrówki pod Ludomami do Poznania nastąpi we wtorek, 1 września, o godzinie 11 zrana, — eksportacya i złożenie zwłok do grobu familijnego na cmentarzu Farnym tegoż dnia, o godzinie 6 po południu od bramy Obornickiéj, nazajutrz zaś msza żałobna w kościele Farnym o godzinie 8, o czém donoszą w smutku pogrążeni

(1613) córka i zięć
Łakomiccy.

W znacznym majątku, w W. Ks. Poznańskiém położonym, wakuje od 1 października r. b. miejsce dla **dwóch urzędników gospodarczych** nieżonatych. Bliższych wiadomości udzieli

J. Stefański,
(1618) W. Garbary 18.

Do rozebrania

sprzedawać będę w **piątek**, dnia **4 września**, o godzinie 3 po południu **przy ulicy Koziéj 11**, graniczącą z radzcy sprawiedliwości Gierscha ogrodem

starą wieżę forteczną z przystawką włącznie z fundamentem,

tudzież pewną ilość **podwójnych okien i drzwi, żaluzje, wschody** publicznie więcéj dającemu.

Rychlewski,
[1622] król. komis. aukc.

Nowa ulica No. 2 są **dwa pomieszkania** o trzech pokojach i kuchni wraz z przynależytościami na 2giém piętrze od 1 października do wynajęcia. [1621]

Woytowski.

---

w Wągrowcu
dentysta
A Kasprowicz
z Torunia (1614)
będzie konsultował w hotelu Zapałowskiego w następnych dniach **2, 3 i 4 Września.**
Zęby sztuczne, plombowanie, podług najnowszych metod i inne dentystyczne operacye.

Od 1 października r. b. przyjąć mogę na stancyą jednego ucznia, uczęszczającego do tutejszych szkół wyższych przy zapewnieniu dozoru ścisłego i pomocy w naukach.

J. Stefański,
(1619) W. Garbary 18.

Kucharza

do jednéj osoby, uczciwego, samotnego, statecznego, przytém myśliwego, niewymagającego wielkiéj płacy, a miłującego spokojność, potrzebuje probostwo w **Mroczy** p. Nakłem. (1612)

Dentysta
ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Prawdziwe harlemskie cebulki do kwiatów

poleca w najlepszych gatunkach. Szczegółowe spisy gratis i franco.

Poznań,
ul Fryderykowska 27, vis à-vis banku prowincyonalnego.

Skład nasion
HENRYKA MAYER,
(1620) ogrodnika artystycznego i zakładającego ogrody.

Magazyn strojow
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,
Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Giesshüblerski
najczystszy alkaliczny
zdroj szczawiowy.

Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szyi, kwas żołądka, kurcz żołądka, chroniczny nieżyt otworów powietrznych, chroniczny nieżyt pęcherza, jest **najwybornieiszym** napojem orzeźwiającym o każdéj porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdrój szczawiowy polecanym bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobréj wody do picia wytwarzają się i wzniecają nagminne choroby.

Rozsyłka tylko we flaszkach szklannych. Broszury, cenniki itd. itd. otrzymać można darmo przez właściciela (1616)

Henryka Mattoniego,
w Karlsbad (w Czechach).

G. L. Daube & Co.
Annoncen-Expedition.
Central-Büreau: Frankfurt a. M.
General-Agenturen an allen Hauptplätzen.

Tägliche **directe** Expedition von **Anzeigen** betreffend:

Associations-, Commanditär-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verloosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- und Schifffahrts-Pläne etc. etc.

an alle Zeitungen des In- und Auslandes.

Prompte, discrete & billige Bedienung.

Zeitungs-Catalog und Kostenvoranschlaege gratis-franco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu